

Roboczy zapis rozmowy

Prezesa Rady Ministrów Tadeusza Mazowieckiego  
z Sekretarzem Generalnym Rady Europy  
panią C. LALUMIER,

STRASBOURG, 30 stycznia 1990 r.

---

Po powitaniu, premier Tadeusz Mazowiecki powiedział "dzisiaj składamy wniosek o przyjęcie do Rady Europy. Jak długo trwa procedura? Nasza przynależność jako pierwszego kraju z Europy Wschodniej ma pewien wymiar symboliczny. Symbole muszą się realizować we właściwym czasie. Stąd prośba, by procedura nie trwała zbyt długo".

W odpowiedzi pani Lalumier wskazała na kilka problemów: "po pierwsze, nieskracalny czas trwania procedury. Biorąc pod uwagę rytm posiedzeń nie można tego zrobić krócej, niż w rok. Wasze podanie przekazuję Komitetowi Ministrów Rady Europy, który odsyła do zgromadzenia ogólnego, które ustala 3 komisje, które wskazują sprawozdawców. Ci zbierają materiały i składają wnioski komisjom, te - zgromadzeniu, to - komitetowi ministrów".

"Dla uproszczenia - nawiązał Wiceminister Makarczyk - strona polska przygotowała materiały do dyspozycji komisji, co może skrócić procedurę".

"To bardzo dobrze, że materiał taki został przygotowany - odpowiedziała p.Lalumier - ale niestety nie zmieni to procedury. Kolejny problem - pozytywne decyzje zależą od instytucji i prawa kraju - kandydata. Z jednej strony tekst, z drugiej jego stosowanie". Nawiązała następnie do przykładu Hiszpanii, która w okresie aplikacji do Rady Europy stosowała demokratyczne procedury nie mając ich zapisanych w konstytucji.

"U nas było odwrotnie - skomentował żartobliwie premier T.Mazowiecki - konstytucja była doskonała, gorzej z jej stosowaniem".

"Węgry złożyły swoją prośbę 16 listopada ub.roku - kontynuowała p.Lalumier - procedura została wszczęta. Powstało opóźnienie, które trzeba będzie nadrobić. Notuję Pana niepokój i wagę dla Polski faktu bycia pierwszym. Jest to element, który Rada Europy weźmie pod uwagę. Nie chodzi tylko o ustalenie, kto będzie pierwszy. Może to mieć reperkusje polityczne, dlatego muszę zająć odpowiedzialne stanowisko. W zasadzie rejestrujemy wnioski tak, jak do nas napływają. Może jednak rzeczywiście fakt bycia pierwszym mieć polityczne znaczenie".

"Nie wiedziałem, że Węgrzy już złożyli wniosek - powiedział premier T. Mazowiecki - szczerze mówiąc wydaje mi się, że nam to się należy. Ale nie będziemy drobiazgowi".

"Szukając rozwiązań kompromisowych - nawiązał żartobliwie Wice-minister Makarczyk - proponujemy kolejność alfabetyczną w języku niemieckim".

"Najważniejszym - podsumował premier Tadeusz Mazowiecki - jest byśmy się dobrze rozumieli. Po wczorajszej naszej rozmowie mam odczucie, że jest to możliwe".